

Nie wszyscy zwalniają

25 marca 2020

Ministerstwo Zdrowia poinformowało o kolejnych 26 przypadkach zakażenia koronawirusem w Polsce. Łączna liczba potwierdzonych zakażeń koronawirusem w Polsce wzrosła do 927, 13 osób zmarło. „Potwierdzone przypadki dotyczą: 9 osób z woj. śląskiego, 4 osób z woj. wielkopolskiego i lubelskiego, 3 osób z woj. zachodniopomorskiego i woj. warmińsko-mazurskiego, 2 osób z woj. podkarpackiego i 1 osoby z woj. małopolskiego. Jednocześnie z przykrością informujemy, że w szpitalu we Wrocławiu zmarły dwie osoby – 41-letni oraz 71-letni mężczyzna, którzy mieli choroby towarzyszące” – poinformował resort zdrowia za pośrednictwem „Twittera”. [SN]



Sytuacja z koronawirusem w Polsce wymusza na polskim rządzie działania, które jeszcze jakiś czas temu trudno byłoby sobie wyobrazić. Okoliczności sprawiły, że Centralna Komisja Egzaminacyjna podjęła decyzję, że próbny egzamin maturalny i egzamin ósmoklasisty odbędą się w trybie zdalnym, przekazuje RMF FM. Jak poinformował portal Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiedziało, że CKE przeprowadzi pod koniec marca próbne egzaminy ósmoklasisty online. Podobne zasady mają spotkać też próbne matury. Jednocześnie jak pisze RMF FM rzeczniczka MEN wyjaśniła, że egzaminy będą „okazją do ćwiczeń dla uczniów”. Nie będzie to typowy egzamin próbny. „Chcemy dać szansę uczniom, aby mimo obecnej sytuacji, mogli przeprowadzić próbny egzamin, mogli wziąć udział w tych egzaminach. Też chcemy zaangażować w to nauczycieli, którzy będą w stanie ocenić te zadania” – powiedziała rzeczniczka MEN Anna Ostrowska. [SN]

Zgodnie harmonogramem próbny egzamin ósmoklasisty miał się odbyć od 30 marca do 1 kwietnia, a próbna matura w dniach 2-8 kwietnia. Dodano, że arkusze egzaminacyjne pojawią się na

stronach CKE w dniu egzaminu próbnego. Co z terminami egzaminów? Czy zostaną przesunięte? MEN przekazało, że decyzja w tej sprawie jeszcze nie została podjęta. Egzamin ósmoklasisty wyznaczono na 21-23 kwietnia, a matury powinny wystartować 4 maja. Przypomnijmy, że premier Mateusz Morawiecki poinformował 11 marca, że w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa od 16 marca wszystkie szkoły, przedszkola, żłobki i obiekty kultury w Polsce zostaną zamknięte na dwa tygodnie. Takie ograniczenia miały trwać do 25 marca, jednak później zostały przedłużone do 10 kwietnia.[SN]

https://www.youtube.com/watch?v=U_4NwUFgSwY

Renata Piżanowska, położna z Nowego Targu, dostała wypowiedzenie od dyrektora szpitala. Za to, że w mediach społecznościowych ujawniła, że na jej oddziale brakuje maseczek i w związku z tym personel ma utrudnione warunki pracy. Kobieta zapowiada, że pójdzie do sądu. Dzień po opublikowaniu swojego pierwszego wpisu na „Facebooku”, 19 marca, dostała informację o tym, że „rażąco naruszyła obowiązki pracy”. Położna zastanawia się, jak to możliwe, skoro wcześniej już sam dyrektor informował opinię publiczną o tym, że w jego placówce brakuje maseczek ochronnych i prosił o wsparcie. Mimo to kobieta, wbrew zdecydowanemu stanowisku związków zawodowych działających w szpitalu, została zwolniona w trakcie trwania pandemii. Kobieta nie zgadza się z decyzją dyrektora Marka Wierzby.[SN]

Natychmiast poszła ze sprawą do mediów. „Nie zgadzam się z tym. Pójdę do sądu”. „Na swoim profilu facebookowym pokazałam moje ręce po dyżurze oraz maseczkę, którą sama wykonałam, ponieważ brakowało ich na naszym oddziale. To spowodowało, że dyrektor wręczył mi wypowiedzenie dyscyplinarne. Dyrektor powiedział mi, że naruszam dobre imię szpitala i straszę pacjentów, a swoją decyzję argumentował ciężkim naruszeniem podstawowych obowiązków pracownika” – opowiedziała „Faktowi”. „Wyleciałam, bo na moim prywatnym profilu na portalu Facebook

wstawiłam post, gdzie pokazałam maseczkę ochronną i moje ręce po 12-godzinnej pracy, które były podniszczone po stosowaniu płynów ochronnych” – powiedziała w rozmowie z „Gazetą Krakowską”. Opublikowała również post na stronie Ministerstwa Zdrowia, gdzie opisała całą sytuację. Kobieta tłumaczy, że nie naruszyła żadnej zawodowej tajemnicy. Po pierwsze, nie podała nazwy szpitala, po drugie – dykcja już wcześniej sama zgłaszała kłopot z dostępem do maseczek.[SN]

„Post tej Pani był sianiem paniki wśród ludzi, co w obecnej sytuacji może mieć opłakane skutki. Przekazywanie nieprawdziwych informacji w przestrzeni publicznej może mieć dramatyczne skutki. Potencjalny pacjent musi mieć zaufanie do placówek medycznych. Podkreślam, że na chwilę obecną nowotarski szpital posiada pełne zabezpieczenie, jeśli chodzi o środki ochrony osobistej – oczywiście są problemy z kupnem masek, kombinezonów czy przyłbic, ale na razie jako placówka jesteśmy całkowicie zabezpieczeni w tej kwestii” – to fragment odpowiedzi dyrektora szpitala, przesłanej do redakcji „GK”. Dyrektor Marek Wierzba utrzymuje, że owszem, są problemy z dostępem do maseczek, ale na razie nowotarska placówka „jest zabezpieczona”. Trudno o jednoznaczną interpretację tej deklaracji. Dyrektor nie wyjaśnia, ile ma zapasów środków higieny osobistej, ani w jaki sposób zarządza nimi personel.[SN]

Całej sprawie pikanterii dodaje fakt, że sam dyrektor... może być chory na COVID-19. I w związku z tym to zwolniona położna zapowiada, że jeśli testy dadzą wynik pozytywny, pierwsza pozwie go za narażenie zdrowia i życia. Dyrektor bowiem od poniedziałku przebywa na kwarantannie. W ubiegłym tygodniu Marek Wierzba spotkał się z posłem Edwardem Siarką, który zaraził się koronawirusem. Po spotkaniu z parlamentarzystą dyrektor do końca tygodnia przychodził do pracy. Zwolniona położna po utracie zatrudnienia nie będzie objęta ubezpieczeniem zdrowotnym. „Jeśli okażę się, że jestem chora, wówczas pozwę dyrektora o celowe narażenie mnie na utratę

zdrowia i życia” – twierdzi kobieta.[SN]

Po ujawnieniu braków kadrowych i sprzętowych polskich placówek – m.in szpitala w Łomży, który miał przekształcić się w szpital zakaźny – zawieszona w prawach członka PiS została Bernardeta Krynicka.[SN]

<https://www.youtube.com/watch?v=kQoC40UvjfQ>

Eksperti wskazują zagrożenia, jakie czekają gospodarkę światową w związku z pandemią koronawirusa. Już wiadomo, że największe ofiary poniosą, jak zwykle, ludzie pracy. Są już pierwsze niepokojące sygnały. 23 marca polscy pracownicy zatrudnieni w Czechach przez czeskie agencje pracy, otrzymali zwolnienia ze skutkiem natychmiastowym. Zwolnienia objęły także tych, którzy przebywali na urlopach lub zwolnieniach lekarskich (!). To ludzie, którzy do Czech do pracy dojeżdżali z przygranicznych miejscowości: z Rybnika, Wodzisławia Śląskiego, Jastrzębia Zdroju, Gorzyc, Chałupek, Cieszyna. Problem polega na tym, że zgodnie z drakońskimi warunkami umów, jakie podsuwano polskim pracownikom do podpisu, nie przysługuje im prawo do jakiegokolwiek odprawy lub świadczenia socjalnego. Z dnia na dzień zostali bez środków do życia, mało tego, masowe zwolnienia dotknęły tylko pracowników polskich, co trudno rozpatrywać inaczej, jak politykę dyskryminacyjną, niezgodną z normami Unii Europejskiej.[S]

Czescy pracodawcy tłumaczą się, że polscy pracownicy mieli trudności z terminowym dotarciem do pracy przez utrudnienia, które powstały na granicach. I faktycznie – takie zjawisko miało miejsce. Nasi rodacy, mimo zapewnień rządu, który deklarował, że pomimo przywrócenia kontroli nie będzie utrudniał Polakom dotarcia do pracy, stali po kilka godzin w kolejkach przed szlabanami, ostatecznie do pracy nie docierając. Joanna Senyszyn posłanka Lewicy Razem, zwróciła się do premiera Morawieckiego z listem otwartym, by rząd w tej sprawie podjął interwencję. „Rozwiązanie stosunku pracy z czeskimi firmami wiąże się dla polskich pracowników z

pozbawieniem ich środków do życia. Zgodnie z umowami, jakie podpisali, nie przysługuje im prawo do jakiegokolwiek odprawy ani świadczeń. Konieczna jest w tej sprawie szybka interwencja rządu”, czytamy w piśmie Senyszyn.[S]

Nie wszystkie firmy chcą odbić „wirusowe” straty na pracownikach. Leszczyński producent okien i drzwi, firma Awilux, wstrzymała wynagrodzenia zarządu, by zapewnić ciągłość produkcji i płac pracowników pomimo zmniejszenia popytu. O sprawie informuje portal Pulshr.pl. Według jego wiadomości, zarząd firmy poinformował, że na czas trwania epidemii i kryzysu zawiesza wypłatę swoich wynagrodzeń i wprowadza ograniczenia inwestycyjne dotyczące nowych realizacji. Działania mają na celu zabezpieczyć wypłaty przyszłych płac. Produkcja w firmie jest utrzymana przy zachowaniu szczególnych środków ostrożności, kontynuowane są rozpoczęte inwestycje. Dodatkowo firma przekazała wsparcie finansowe dla Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Lesznie. Kwota przekazana przez Awilux została przeznaczona na zakup urządzenia do dezynfekcji karetek i sal chorych oraz na środki ochrony osobistej dla personelu medycznego.[N0]

Amerykańska ambasador Georgette Mosbacher w opublikowanym przedwczoraj na „Onecie” tekście atakowała Chińską Republikę Ludową, zarzucając jej między innymi ukrywanie informacji na temat koronawirusa w celu osłabienia innych państw. W odpowiedzi chiński ambasador Liu Guanyuan zarzucił Stanom Zjednoczonym rozsiewanie „politycznego wirusa”, mającego przykryć bagatelizowanie sprawy przez amerykańskie władze. „Stany Zjednoczone nadal pomawiają Chiny, przerzucają odpowiedzialność i szukają kozłów ofiarnych. Mimo, że Światowa Organizacja Zdrowia nadała chorobie nazwę »COVID-19«, to Stany Zjednoczone w osobach prezydenta, sekretarza stanu i członków Kongresu odwołując się do nowego typu koronawirusa fałszywie nazywają go »chińskim wirusem«. To oni zwrócili się również do agencji federalnych o ujednoczenie stanowisk i dalsze szkalowanie Chin” – pisze chiński dyplomata na łamach Onet.pl.

Jego zdaniem Amerykanie „starają się w ten sposób przesunąć na Chiny odpowiedzialność za niezbyt silną reakcję władz amerykańskich”, dlatego też mają pomawiać Chińczyków o ukrywanie prawdy na temat epidemii oraz globalne rozprzestrzenianie wirusa. Liu podkreślił, że w chwili obecnej rozsiewanie „politycznego wirusa” jest jeszcze groźniejsze od samego koronawirusa, ponieważ szkodzi ono „ochronie globalnego bezpieczeństwa zdrowia publicznego”. Ambasador ChRL w Polsce zauważył, że USA w swojej propagandzie używają sformułowań sugerujących, iż to właśnie one przeznaczają największe środki na zabezpieczenie zdrowia publicznego na całym globie. Lu twierdzi jednak, że w związku z tym Waszyngton już dawno obiecał pomoc Pekinowi, ale do dzisiaj w żaden sposób jej nie udzielił. Tymczasem zdaniem chińskiego dyplomaty pokonać wirusa może jedynie wysiłek całej wspólnoty międzynarodowej.[A]

Przedwczoraj Mosbacher opublikowała tekst na Onet.pl, w którym zrzucała całą odpowiedzialność za rozprzestrzenianie się koronawirusa właśnie na Chiny. Dodatkowo twierdziła ona, że Państwo Środka jeszcze na początku stycznia niszczyło laboratoryjne próbki, aby w ten sposób nie przekazać reszcie świata informacji na temat COVID-19.[A]

Decyzję o ograniczeniu zgromadzeń krytykują arcybiskupi. Metropolita częstochowski abp Wacław Depo, broniąc jasnogórskich pielgrzymek, powiedział: „To gdzie mamy pójść w zagrożeniach zdrowia i życia, jeśli nie przed oblicze Matki, która po swojemu kształtuje nasze życie?”. Z kolei przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp Stanisław Gądecki orzekł: „Szpitale leczą choroby ciała, a kościoły służą m.in. leczeniu chorób ducha. Dlatego jest niewyobrażalne, abyśmy nie modlili się w naszych kościołach”.[ZNZ]

Źródła: pl.SputnikNews.com [1] [2] [3] [SN], [Strajk.eu](https://strajk.eu) [S], [NowyObywatel.pl](https://nowyobywatel.pl) [NO], [Autonom.pl](https://autonom.pl) [A], [ZmianyNaZiem.pl](https://zmianyNaziem.pl) [ZNZ]

Kompilacja 7 wiadomości: WolneMedia.net